Nr. 220.

Kuryer P...
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziałków i dni po... po...
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 25 września 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Hajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 24 września.

Najnowsze wieści z Portugalii.

Rząd portugalski stara się wszelkiemi sposobami uspokoić opinią Europy i przekonać ją, iż obecna sytuacya nie jest bynajmniéj tak groźną, jak się na pozór wydaje, i że wszelkie wiadomości rozsiewane przez gazety liberalno-radykalne o rzekomo nieuniknionéj rewolucyi są zupełnie bezpodstawne. Poselstwo Portugalskie w Paryżu oświadczyło nawet, że w Portugalii o stronnictwie republikańskiém na razie mowy być nie może, gdyż stronnictwo takie wcale tam nie istnieje. Śmiałe to oświadczenie nie wywarło jednakże wrażenia, gdyż o istnieniu stronnictwa republikańskiego w Portugalii świadczą aż nadto wymownie fakta, a świadczą o tém i liczne gazety republikańskie, które codziennie niemal jawnie wzywają do stawiania barykad i do walki przeciwko znienawidzonéj monarchii. Z drugiéj jednakże strony zdaje się być rzeczą pewną, że i pogłoski rozsiewane przez gazety liberalne i radykalne zawierają rzeczywiście wiele przesady i że stronnictwo republikańskie bynajmniéj dotąd nie jest tak silném, jak je gazety owe starają się przedstawić.

Faktem jest, iż wszelkie zabiegi republikanów, zmierzające do pozyskania wojska, spełzły dotąd na niczém. Wojsko i policya pozostały wierne tronowi, który opierając się na dwóch tych ważnych podstawach oraz na ludności wiejskiéj, nie pozyskanéj dotąd dla idei republikańskiéj, może w danym razie śmiało wszelkiéj zawierusze stawić czoło. Bez pomocy wojska rewolucya w Portugalii absolutnie udać się nie może, zwłaszcza, że rząd czuwa bacznie nad tém, aby znikąd nie dostarczano niezadowolonym broni. Cała więc przyszłość monarchii portugalskiéj zależy od tego, czy wojsko i nadal pozostanie wiernem królowi?

Armia portugalska, aczkolwiek liczebnie słaba, przedstawia się dzisiaj podobno, dzięki zabiegom byłego ministerstwa wcale nieźle. Niedawno temu powiększono ją z 20 na 26 tysięcy i uzbrojono w karabiny i działa nowego systemu. Równocześnie starano się przywrócić osłabioną za czasów rządu liberalnego karność, i wzbudzić w oficerach i szeregowcach poczucie obowiązku i honoru. Zabiegi te odniosły przynajmniéj ten skutek, że dzisiaj armia zachowuje się w obec umizgów republikańskich zupełnie obojętnie, i posłusznie wypełnia wszelkie rozkazy rządu. Aby silniéj jeszcze przywiązać ją do tronu, podwyższono jéj w ostatnich dniach żołd stósunkowo dość znacznie, bo szeregowcom dziennie o 9 fenygów, podoficerom o 27 fenygów, a sierżantom o 36 fenygów. Równocześnie powiększono i pensye oficerskie i posunięto 200 zdolniejszych oficerów na wyższe stopnie. Chcąc atoli zupełnie być pewnym swego, powołał rząd za zezwoleniem rady stanu pod broń 8000 rezerwistów i to przeważnie z okolic wiejskich. Jako powód nagłego tego powiększenia wojska, podają gazety rządowe konieczność urządzenia ścisłego kordonu granicznego przeciwko przeniesieniu cholery z Hiszpanii do Portugalii. Nie ulega jednakże żadnej wątpliwości, że rząd pragnie rezerwistami tymi, o których wierności jest zupełnie przekonanym, obsadzić miasta większe, podczas gdy nad granicę hiszpańską wyśle pułki rekrutujące się z ludności miejskiéj, któreby łatwiéj uledz mogły podszeptom republikanów.

Że zaś i tym pułkom miejskim zawsze jeszcze ufać można, dowodzi wypadek, jaki się w tych dniach wydarzył w Oporto. Tam zebrała się w przeszły poniedziałek przed odwachem banda młodych ludzi, którzy rozwinęli chorągiew czerwoną i po odśpiewaniu „Portuguezy“, pieśni ułożonéj na wzór marsylianki, wzywali żołnierzy do połączenia się z nimi. Tymczasem żołnierze ci przybrali z własnego popędu bez wyższego rozkazu tak groźną postawę, że młodzi krzykacze zaprzestali niefortunnych zabiegów. Takiego samego przyjęcia doznali podobno i przed koszarami kilku innych pułków. Gdy zaś wieczorem rozruchy w mieście przybrały większe rozmiary, wysłano na pomoc policyi 80 żołnierzy, którzy tak gracko się uwinęli, iż po godzinie już zapanował w całém mieście na nowo porządek i spokój.

Ministerstwo nowe dotąd nie zostało utworzonem, ponieważ trudno znaleźć ludzi odpowiednich, którzyby oprócz dobréj woli posiadali i tak niezbędną w takich razach energią. Na razie zarządzają poszczególnemi ministerstwami byli ministrowie intermistycznie. Na podwyższenie żołdu, środki zaradzcze przeciwko cholerze i inne wydatki niezbędne zaciągnie rząd za zezwoleniem rady stanu pożyczkę w wysokości 270 kontów, czyli $1^1/_4$ miliona marek. Były minister spraw zagranicznych rozpoczął z polecenia króla układy z posłami Hiszpanii i Włoch, w celu zapewnienia sobie dyplomatycznego poparcia ze strony ich rządów w sprawie ugody angielsko-portugalskiéj. Jeżeli rządowi portugalskiemu uda się przy pomocy dwóch rządów tych uzyskać w ostatniéj jeszcze chwili jakiekolwiek znaczniejsze ustępstwa i przez to uspokoić wzburzoną ugodą tą opinią publiczną, będzie można bezpieczeństwo na razie uważać za usunięte. Tymczasem jednakże o przyszłości wróżyć trudno.

Telegramy.

Wiedeń, 23 września. *„Wiener Ztg.“ donosi, że cesarz podpisał dymisyą galicyjskiego marszałka krajowego, hr. Tarnowskiego, i że następcą jego mianował księcia Eustachego Sanguszkę.* Starostą krajowym dla Salzburga mianowany został dotychczasowy członek „reichsratu“ dr. Schumacher, a starostą krajowym dla Voralbergu p. Rhomberg. W Górnéj Austryi, Styryi, Bukowinie, na Morawie i Slązku zatwierdzeni zostali dotychczasowi starostowie. — Na cześć powracającego do Rzymu posła pruskiego przy Watykanie, p. Schloezera, odbyło się dzisiaj w ambasadzie niemieckiéj śniadanie, na które zaproszeni zostali między innymi hrabia Kalnoky i nuncyusz Galimberti. Pan Schloezer wyjeżdża jutro wprost do Rzymu.

Opawa, 23 września. W trzech kopalniach pod Dąbrową wybuchł strejk. Dwa tysiące robotników porzuciło pracę i udało się wzdłuż toru kolei górniczéj do Ostrawy. Spokój dotąd nie został zakłóconym. Dziś wysłano tamdotąd wojsko.

Peszt, 23 września. W kołach kompetentnych zaręczają, iż pertraktacye tyczące się uregulowania dowozu serbskiéj nierogacizny, dotąd jeszcze nie zostały zakończone. „Nemzet“ zapewnia, iż pertraktacye te nie mają na celu zupełnego zniesienia zakazu dowozu serbskiéj nierogacizny, lecz tylko zarządzenie pewnych ułatwień. „Pester Lloyd“ natomiast jest zdania, że ułatwienia te będą tylko przejściowemi.

Berno (szwajcarskie), 23 września. Rada narodowa uchwaliła dziś jednogłośnie, aby do konstytucyi związkowéj dołączono nowy paragraf, według którego każdy wniosek, żądający zarządzenia powszechnego głosowania co do rewizyi jakiegokolwiek paragrafu konstytucyi lub zmiany konstytucyi, powinien być podpisanym przez co najmniéj 50 tysięcy obywateli szwajcarskich.

Berno, 23 września. Rada stanów oświadczyła się za wnioskiem Wirza, żądającym, aby rada związkowa wzięła pod rozwagę, czy na drodze międzynarodowych układów nie możnaby więcéj jeszcze ograniczyć służby niedzielnéj na kolejach żelaznych, i to w ten sposób, iżby w przyszłości pociągi towarowe w niedziele nie kursowały.

Berno, 23 września. Na życzenie komisarza związkowego, pułkownika Kuenzli, wysłane zostaną w dniu 4 października do Tesynu bataliony 40 i 42 piechoty. W dniu powszechnego głosowania znajdować się zatém będą w kantonie tesyńskim 4 bataliony piechoty i pułk dragonów. Rada związkowa zajmować się będzie sprawą tesyńską w przyszły piątek.

Paryż. 23 września. Liczbę ofiar ostatniéj powodzi, spowodowanéj wylewem rzeki Senegalu, obliczają na 3000. Krajowcy w Kayes i w okolicy pozbawieni zostali wszelkich środków do życia, wskutek czego straszna wśród nich panuje nędza. — Minister wojny Freycinet rozpocznie w czwartek podróż inspekcyjną po departamentach Alpes Maritimes, Basses Alpes i Hautes Alpes.

Calais, 23 września. Około 3000 robotników, zatrudnionych dawniéj w fabrykach tiulu, odrzuciło na odbytém dzisiaj zebraniu wszystkie propozycye komitetu pośredniczącego. Na zebranie to przybyli także delegaci „Trades Unionsów“ z Nottingham, którzy oświadczyli, że wszystkie angielskie syndykaty robotnicze popierać będą robotników francuzkich moralnie i materyalnie. Strejk trwa wskutek tego dotąd.

St. Etienne, 23 września. Delegaci górników w Firminy zażądali od kompanii podwyższenia płacy dziennéj o 1 franka i zapomogi na wypadek choroby. Jeżeli kompania na to się nie zgodzi, zamierzają górnicy w dniu 25 b. m. rozpocząć strejk. — Powódź, spowodowana wylewem Rodanu i jego dopływów wyrządziła znaczne szkody. I kilku ludzi padło ofiarą powodzi.

Rzym, 23 września. „Capitan Fracassa“ donosi, iż rada ministrów nie zajmowała się na wczorajszém posiedzeniu sprawą przyszłych wyborów. Prezes ministrów poruszył natomiast sprawę ustąpienia ministra finansów Seismit Dody. Następnie zajmowała się rada ministrów przyszłorocznym budżetem.

Londyn, 23 września. Według telegramu biura Reutera z Sydney, zawarli tamtejsi właściciele parostatków kontrakty z inżenierami okrętowymi, obowięzujące na trzy lata, w których w zamian za uzyskane podwyższenie płacy, inżenierowie się zobowiązali, iż pod żadnym warunkiem nie przyłączą się do żadnego strejku.

Zofia, 23 września. Przedwczorajsze wybory gminne odbyły się w całéj Bułgaryi w zupełnym porządku. Wszędzie wybrano stronników rządu. — Książę Ferdynand przybył dziś do Warny, gdzie ludność miejscowa powitała go z wielkim zapałem.

Zanzybar, 23 września. Pomiędzy mieszkańcami miasta Witu a niemieckim poddanym Kuenzlem, który niedawno temu przybył wraz z innymi Niemcami do Lamu, przyszło do sporu, następnie do bójki, w któréj Kuenzel i 7 towarzyszy jego poległo, a tylko jeden zdołał uciec. Władze miejscowe zarządziły w sprawie téj ścisłe śledztwo.

Bombay, 23 września. W Cambay wybuchły rozruchy z powodu podziału gruntów. Na życzenie miejscowego naboba wysłał ajent angielski tamdotąd wojsko, które po zaciętéj walce przywróciło porządek. W walce téj zginęło 13 poddanych naboba a 20 odniosło rany.

* ***Sztuczki wyborcze.*** W uzupełnieniu doniesienia o sztuczkach wyborczych w Cichoradzu, w folwarku do dóbr ostromeckich należącym, odbiera „Gaz. Tor.“ następujące zeznanie jednego z ludzi cichoradzkich, które bezzmiennie za nią tutaj podajemy:

W sam dzień wyborów zapowiedział rządzca czyli administrator Schmidt, iż dzisiaj są wybory, a obowiązany nie jest każdy się stawić, a jeźli kto przez gwałt chce iść, ten obowiązany jest się zameldować, tak tedy Niemców zatrzymał wszystkich w podwórzu a nas Polaków wysłał w pole i tak, abyśmy, gdzie tego nie była potrzeba, nie byli pospołu. Tak tedy w południe wybrało się dwóch t. j. Marcin Kwiatkowski i Strzelecki obaj owczarki (bez pozwolenia) na wybory, za to też wieczorem wykrzyczał na Kwiatkowskiego dla czego oddał fałszywą kartkę, to jest polską, zaś potem wszyscy ci, co za pozwoleniem poszli na wybory, jak 1) Marcin Jaworski, 2) Sionkowski, 3) Fr. Urbański, 4) Tobolewski, 5) Lenge (ostatni mieszka w miejscu przeszło 30 lat) dostali terminatki razem z temi dwoma pierwszymi, które im gospodarz wręczył. Ludzie ci tego wcale się nie spodziewali, ale już się na inne miejsca pogodzili. Rządzca potém przed całkiém zgromadzeniem, które naumyślnie zwołał, powiedział, że głównie tylko wskutek wyborów im to uczynił, i że jeśli któremu sumienie nie pozwala według woli hrabiego wybierać, ten jeszcze może wystąpić i innego miejsca sobie szukać, a ci którzy pozostają w miejsca muszą czynić tak, jak hrabia sobie życzy, rozumieliście?

Reforma podatkowa.

W czasach, gdzie wszyscy upadamy pod ciężarem podatków, gdzie płacimy ze świadomością (wprost) i częstokroć nie wiedząc o tém (pośrednio), gdzie śruba podatkowa tak już jest nakręcona, że lada chwila pęknąć musi — a gdzie maszyniści podatkowi ciągle jeszcze o tém myślą, jakby ją jeszcze raz lub drugi zakręcić — w czasach takich nic dziwnego, że nie tylko pan Miquel z urzędnikami swego wydziału wypracowuje projekty reformy podatkowéj, ale, że w tę stronę zwraca się myśl każdego obywatela, obserwującego uważnie ten nagły wzrost ciężarów państwowych i gminnych, wzrost długów i obligacyi, które wprawdzie kiedyś mają się opłacać, ale tymczasem przez długi szereg lat gnieść muszą nadzwyczajnie podatkujących.

Aby stawić dowód na to, cośmy powyżéj powiedzieli, wystarczy przytoczyć, że etat cesarstwa niemieckiego na rok bieżący 1890/91 wynosi

1,193,080,286,

z których jednę trzecią, bo przeszło 400 milionów pochłania wojsko lądowe i marynarka w etacie zwyczajnym, nie licząc różnych dodatków, które już uchwalone zostały lub uchwalone jeszcze być mogą.

Uwagi nad reformą wyborczą nasuwają się tém natrętniéj, że chociaż podatki w cesarstwie są przeważnie pośredniéj natury, to za to w państwie pruskiém są przeważnie bezpośredniéj natury — i że od wysokości opłacanych podatków zależny jest wpływ nasz na sprawy publiczne, na wybory. Jeśli n. p. pan Miquel w myśl projektów swoich zmieni podatek procederowy, jeśli mniejszych procederzystów zwolni o mniéj więcéj 6 milionów marek tego podatku i te miliony włoży na barki wielkiego przemysłu fabrycznego, to takie uwolnienie w pierwszéj chwili podobać się bardzo może tym, którzy go doznają — ale da się im znacznie we znaki, gdy przy wyborach do sejmu pruskiego liczba wyborców pierwszéj klasy znacznie się zmniejszy (przy czém wpływ każdego wyborcy osobiście znacznie się zwiększy) a ogon wyborców trzeciéj klasy zwiększy się w nieskończoność. Co to u nas w Wielkopolsce znaczy, to łatwo zrozumieć każdemu, który patrzy na nasze stosunki i ma choćby najprostszy zmysł kombinacyjny.

Co rzekłszy, przystępujemy do rzeczy.

Reforma podatkowa — to tytuł maleńkiéj broszurki, będącéj odbitką z „Gazety Poznańskiéj“ — odbitką artykułu napisanego przez jednego z naszych znanych przemysłowców, który myśli i uwagi, bóle i nadzieje swoje złożył na tych kilku kartach i dzieli się niemi z publicznością, z towarzyszami niedoli, a w końcu apeluje do posłów naszych, odzywając się do nich: Panowie, myślcie o nas, brońcie nas!

Pan Fr. (pierwsze litery imienia) stawia kwestyą jasno i bije in medris res: skórę drą z wszystkich, tylko nie z kapitału ruchomego, a po części i z kapitału umieszczonego na hipotekach, i dla tego nie ma innéj rady, jak tylko reforma podatkowa. Jedyny paragraf téj reformy jest opodatkować ten kapitał ruchomy, opodatkować mianowicie kupony od wszystkich obligacyi państwowych, nakładając na każdy kupon po 2 procent i zaprowadzając przymusowe opodatkowanie *wszystkich* kapitałów wypożyczonych na hipoteki, gdyż dotychczas zaledwie drobna część tych kapitałów wypożyczonych na hipoteki jest opodatkowana, jeśli o nich wiadomość doszła do władzy.

Główna myśl broszurki streszcza się w tych słowach:

„Zatem opodatkowane być winny: wszystkie długi państwowe, prowincyonalne miejskie, powiatowe, kopalnie, akcyjne banki, fabryki i wszystkie Ziemstwa, wogóle *każdy kupon płatny.*

Przypuśćmy, że od jednéj marki każdy posiadający płatny kupon zapłaci 2 fenigi (2%) to dla państwa takie olbrzymie dochody, o jakich pojęcia nie mamy, i myślę, że niżéj 500 milionów dochód ten wynosić nie będzie.

Słuszność tego podatku byłaby z pewnością uzasadnioną, bo jeżeli każdy ciężko zapracowany grosz jest opodatkowany, daléj wszelki widomy majątek, to sprawiedliwą rzeczą także będzie, aby i majątek ruchomy, ta największa potęga dzisiejsza, także była opodatkowana. Płacić zaś będzie każdy, kto posiada kapitały, rzemieślnik, urzędnik, rólnik, robotnik, król czy żebrak, każdego dorobek będzie dobry i swoje 2 feniżki od marki zapłaci, nie wykręci się z tego.“

Dzieląc się z czytelnikami naszymi treścią projektu p. Fr., dodajemy, że projekt ten aczkolwiek nie nowy, nie jednokrotnie już będący przedmiotem uwag i roztrząsań, tak jak jest przedstawiony w artykule powyższym, nie wyczerpuje wszystkich objawów ruchomego kapitału, tylko tę jego część, która ulokowana jest w papierach państwowych, nakłada ciężary na instytucye, jak n. p. na kościoły nasze, które zniewolone są fundusze swoje lokować w papierach państwowych — i od nich płacić dwa procent od wartości ich kuponów, podczas kiedy właściciele dobrze płatnych papierów zagranicznych spieniężą swe kupony za granicą i od podatku kuponowego zupełnie będą wolni.

Znalazłyby się jeszcze i inne sposoby ominięcia tego prawa. Zawsze jednakże z uznaniem zapisujemy, że ludzie pracy zajęci obowiązkami swego zawodu szukają sposobów rozwiązania naszéj niedoli społecznéj i projekta swoje poddają publicznéj uwadze.

Autor artykułu nie jest zadowolony z nowéj ustawy o zabezpieczeniu pracujących na starość i na przypadek inwalidztwa. Chociaż nie godzimy się na jego obrachunki, bo są mylne — to przyznajemy mu najzupełniéj, że to jest nowy ciężar, nowy przykry podatek, ale wszelkie biadanie jest już dzisiaj daremne, i łudzą się ci, co myślą, że petycye Izb handlowych, żądające powstrzymania téj ustawy i przekazania jéj parlamentowi po raz drugi, jaki skutek odniosą.

Cały aparat przygotowawczy jest w biegu, i niezadługo ustawa wejdzie w życie, — o tém jesteśmy przekonani.

Nakoniec uważamy, że bądź jak bądź, chociaż i termin *starości* jest nieco za daleko posunięty — to za to sam ten fakt, że ustawa obejmuje wszystkich robotników niezdatnych do pracy (inwalidów) tak mężczyzny, jak i kobiety, może przynieść i przyniesie znaczną ulgę roboczéj klasie, a niezawodnie i po za za nią naszym chlebodawcom, którzy niejednokrotnie utrzymywaniem takich inwalidów bardzo są obciążeni.

Dalsze rewelacye „Figara.“

Mimo licznych pojedynków i różnych nieprzyjemności, nie przerwał p. Mermeix dalszego toku swych antybulanżystowskich rewelacyi, lecz przeciwnie, publikuje coraz to nowe szczegóły, zrywając przez to liść po liściu z zwiędłego wieńca sławy i bohaterstwa, jaki otaczał jeszcze do niedawna jenerała Boulangera w oczach stronników jego. Rewelacye te są za obszerne, za drobiazgowe w szczegółach, abyśmy je powtarzać mieli, przeto ograniczymy się tylko na powtórzeniu ustępów najważniejszych, do których należą przedewszystkiém ustępy odnoszące się do ucieczki jenerała.

Druga, stanowcza ucieczka jenerała Boulangera nastąpiła 1 kwietnia 1889 r. Wiadomo ogólnie, że jenerał Boulanger był otoczony agentami policyjnymi, którzy wedle instrukcyi starali się przestraszać go. Agenci owi podchodzili tak jego przyjaciół jak i jego samego. W jego otoczeniu rozsiewali oni najbardziéj zastraszające pogłoski. Jednemu z nich udało się pozyskać zaufanie jenerała. Pewnego dnia przyszedł on do niego i powiedział: „Odwołano mnie, ponieważ mnie podejrzywają o przywiązanie do osoby pana“. Ale zachowałem stosunki z ministerstwem, mogę wiedzieć wszystko, co się tam dzieje. Użyj mnie pan.

Przyjęto tak ofiarowane usługi. Krążył on swobodnie w pałacu na ulicy Dumont-d'Urville; mógł dowiadywać się nazwisk odwiedzających, słuchać pod drzwiami i kraść listy. Bez wątpienia nie omieszkał on czynić tego.

Człowiek ten codziennie przynosił jakąś niepokojącą wiadomość: ministerstwo było zdecydowane na wszystko. Jenerał ma być aresztowany i kto wie, co się stanie?

Agent ten atoli służył tylko jak wielu

Uczmy dzieci czytać po polsku!

innych do przygotowania terenu. Ostatni cios zadał 1 kwietnia członek policyi śledczéj p. Augera. Temu agentowi zawdzięcza rząd odjazd jenerała Boulangera i powodzenie, które nastąpiło. Jemu też niezawodnie zawdzięcza p. Auger krzyż honorowy, który mu udzielono 14 lipca roku bieżącego.

Dnia 31 marca usłyszały mury wielkiego gabinetu przy ulicy Dumont d'Urville straszliwą historyą:

„Rozkaz aresztowania nazajutrz znajdował się na stole oficera bezpieczeństwa Augera. Miało to nastąpić 2 kwietnia o godzinie 5 rano przed przybyciem licznych odwiedzających, którzy oblegali dom każdego poranku."

Było to czystą prawdą, gdyż „agent, który tak mówił, widział, czytał, trzymał w ręku okrutny rozkaz aresztowania jenerała, któremu tak był oddany."

Jenerał wysłuchał ważnéj téj wiadomości z całą uwagą, na jaką zasługiwała. Potém z szyderczą miną rzekł: „Mój przyjacielu, uwierzę temu, co mówisz, wtenczas dopiero, gdy mi przyniesiesz mandat i kiedy tak, jak ty, będę go trzymał w ręku i zobaczę własnemi oczami...."

„To, czego żądasz odemnie, jenerale, oznacza moje stanowisko i chleb mojéj rodziny, lecz służę jednak. Mogę zabrać dokument i zobaczysz go pan."

Nazajutrz rano o godzinie 10 poczciwy wąsal wrócił i coraz więcéj tajemniczy i niespokojny wręczył jenerałowi mandat przeciwko niemu. Jakże wątpić teraz? Papier miał wszystkie pozory prawdziwego dokumentu sądowego. Stało tam nazwisko jenerała, były pieczęcie i nieczytelne podpisy.

Przez minutę zastanowienia jenerał (on to opowiadał tę historyą) byłby się przekonał, że dokument był sfałszowany, gdyż pomimo całéj zuchwałości rozpaczliwéj rządu, nie byłby on śmiał podnieść ręki na deputowanego bez upoważnienia Izby. „Aspirujący dyktator, nowoczesny Katylina" miał zatém zwłokę kilku dni aż do uchwał rozpraw sądowych. Oto, co byłby sobie powiedział człowiek z zimną krwią. Ale jenerał był w takiém usposobieniu umysłu, że nie namyślał się i nie wierzył w nieuniknione niebezpieczeństwo. które mu groziło w przeciągu kilku dni i w warunkach prawnych.

Jednakże na widok fałszywego mandatu nie zalękł się wcale. Flegmatyczny z pozoru, tak jak był zawsze, odezwał się do agenta: „Nie wierzę jeszcze, aby mandat ten miał być wykonany. Poinformuj się i wróć o godzinie 5, późniéj zobaczymy".

— Jenerale, informacye moje będą te same o godzinie 5, co w téj chwili. Mogę zabezpieczyć wyjazd pana przed aresztowaniem. Powrócę wieczorem. Zwolnię moich ludzi pod pozorem, że sam zostanę na straży. Będziesz pan miał zatém swobodę wyjść tak, że nikt nie zauważy. Nikt się nie domyśli pańskiéj nieobecności. W ukryciu, które pan wybierzesz, dowiesz się pan o wszystkiém. Jeżeli jutro o godzinie 5 policya tu się nie stawi, możesz pan myśleć, że skłamałém i będziesz pan mógł powrócić, gdyż w takim razie cofną się w ostatniéj chwili.

Z temi słowami dobry apostół odszedł, aby swemu szefowi zanieść fałszywy mandat i zarazem dobrą wiadomość, że przywódzca opozycyi uwolni wieczorem Rzeczpospolitę od swéj niebezpiecznéj osoby.

Pozostawszy sam, Boulanger musiał uprzedzić hr. Dillona, gdyż tenże znalazł się o godz. 4 u p. Artura Meyera i powiedział mu jak pierwszym razem:

— Wszystko skończone, wyjeżdżamy. Mam piśmienny rozkaz udania się koleją do Brukseli o kwadrans na siódmą.

Wychodząc od Meyera hr. Dillon powrócił na ulicę Dumont d'Urville. Spotkał tam na schodach jednego z redaktorów „Gaulois", p. Bois Glavy i czekał jeszcze chwilę, gdyż pp. Naquet, Laguerre i Laisant byli jeszcze na konferencyi u jenerała.

Rozprawy nad sprawą ligi patryotycznéj rozpoczęły się rano przed 8 Izbą pod przewodnictwem p. Gilleta. Po audyencyi, któréj ciąg dalszy odłożono do dnia następnego, oskarżeni przyszli opowiedzieć przyjacielowi swoje wrażenia. Były one dobre. Zastępca p. Lombard, to prawda, z wielką namiętnością polityczną prowadził śledztwo, ale prezes, p. Gillet, zdawał się bezstronny; słowem sprawa przybierała obrót pomyślny. Rozstano się więc w wesołem usposobieniu. Jenerał nie wyglądał wcale zajęty czem innem.

Na schodach pp. Naquet i Laguerre spotkali Dillona, który był niespokojny i niecierpliwy. Chciał być przyjęty natychmiast, lecz ktoś inny już nastąpił po pp. Naquet, Laguerre i Laisant w gabinecie a nikt tam nie mógł się dostać. Hrabia musiał zatem czekać. Było blizko wpół do szóstéj, kiedy go wprowadzono. Co się działo?

Oto zanim przyjął swego przyjaciela, Boulanger kazał zawezwać agenta policyjnego, którego widzieliśmy rano, tego, który przyniósł mu fałszywy mandat. Agent ten potwierdził wszystkie swoje informacye. Aresztowanie było naznaczone nazajutrz rano. Ale drogi były jeszcze wolne, gdyż, jak to był przyrzekł rano, agent odesłał swoich podwładnych i był sam jeden w pałacu. Jenerał mógł zatém bez przeszkody ukryć się, gdzie uważał za dobre.

Prawdopodobnie rozkaz wyjazdu, wydany Dillonowi rano, który tenże zakomunikował p. Meyerowi, został mu powtórzony ustnie. Wyszedł spiesznie z gabinetu, w którym został przyjęty redaktor „Gaulois" po nim, pospieszył do Neuilly, a ztamtąd na dworzec północny. Przybył jednakże w chwili, kiedy pociąg odjeżdżał. Było za późno. Zjadł więc obiad w sąsiedztwie i powrócił na dworzec, aby wsiąść do pociągu, który odjeżdżał o godzinie 9 minut 45. Był to pociąg, którym miał jechać jenerał. Ten zalecił swemu przyjacielowi, by wyjechał o godz. 6. „Aby nie było podejrzeń, należy podróż odbyć oddzielnie."

(Dokończenie nastąpi).

Mowa prof. dr. Schädlera o prasie,

wygłoszona w dniu 26 sierpnia 1890 roku na wiecu katolików niemieckich w Koblencyi.

(Dokończenie.)

Ale co więcéj jeszcze. Są także jeszcze osobne obowiązki a te szczególne obowiązki są z jednéj strony obowiązkami stronnictwa. Nie może mi przecież przychodzić na myśl, aby stronnictwu, któremu zwłaszcza w życiu politycznem służy nasza prasa katolicka — jeden z tych, którzy także w szeregach naszych walczyli, powiedział: Katolickie pismo występujące przeciwko centrum musiałoby upaść po dwóch kwartałach (brawo!) — nie przychodzi mi na myśl wcale stronnictwu, jako takiemu, dawać przepisy, na to jestem zbyt młody i zbyt niedoświadczony. Sądzę atoli, że jak dotąd stronnictwo i prasa stały w ścisłéj łączności i że jak dotąd prasa była odgłosem stronnictwa, tak z drugiéj strony frakcya będzie miała jak najściślejszą styczność z prasą, w ten tylko bowiem sposób można utrzymać jedność. (Brawo!). Z drugiéj strony przekonany jestem także, i z pewnością nikt należący do stronnictwa nie weźmie tego za osobistą urazę, — że i prasa musi mieć swoje własne zdanie, gdyż prasa nie jest trąbką sygnałową stronnictwa, lecz jest także i odgłosem ludu. (Brawo). Ma ona pouczać dolne warstwy, lecz zarazem zwracać uwagę ku górze. (Brawo). Dla tego też, jeżeli nastąpi kiedy ostrzejsza wycieczka w głąb kraju, pomyślą wszyscy niezawodnie i o tém, że niekiedy atak jest najlepszą obroną. (Brawo!).

Szczególny obowiązek w obec prasy ma także wysokie duchowieństwo. Nazwano swego czasu walkę kulturną „kapelanem Bożym" (Wesołość). Podobnego wyrażenia użyłbym również w obec prasy i jestem przekonany, Mości Panowie, że ponieważ właśnie „heckapelani" są reprezentowani w prasie, taż prasa nie będzie uważała miana tego za ubliżające, jeśli powiem: Prasa mogłaby być kapelanem każdego duszpasterza (brawo!), raz bowiem tylko w tygodniu bywa głoszona nauka z kazalnicy, lecz siedm razy naucza prasa z swéj katedry, a jeżeli kapelan ten nie pomaga swemu proboszczowi, wtenczas przebrzmi to, co tenże wygłosił raz w tygodniu. Nie mojém powołaniem i zadaniem mówić tu Panom o tém lub dawać jakiekolwiek przepisy, tego z pewnością nie pragnę. Chciałbym tylko Panom przypomnieć to, co przed rokiem napisał Najprzew. ks. Biskup z Lincu. Powiedział on — i to prowadzi mnie do dalszego obowiązku czcigodnych Panów: Każdy kapłan jest urodzonym korespondentem swéj miejscowości (brawo) i dodał dalej: Gdyby każdy przeciętnie poświęcał tylko kwadrans tygodniowo czynności prasowéj, jakżebyśmy stanęli inaczéj! Niech mi tego szanowni Panowie za złe nie biorą, nie ja to mówię, przytaczam tu głos Biskupa.

Chciałbym także, M. P., zaznaczyć jedno jeszcze niebezpieczeństwo. Nasza prasa musi istnieć. Może zdarzyć się tedy, że niejeden powie sobie: ultramontańskie pismo na nic mi się nie przyda, jest zanadto czarne, a istnieje przecież bezbarwny jeneralny „Anzeiger" (wielka wesołość), tego będę trzymał. Już przed 11 laty ostrzegano na wiecu w Akwizgranie a w roku zeszłym zwracał osobno jeszcze dr. Windthorst uwagę na tak żwane bezbarwne pisma. M. P., jest to obowiązkiem dla utrzymania siebie i prasy, abyśmy t. zw. pisma bezbarwne usuwali (brawo), gdyż pismo bezbarwne odbiera naszym światło, powietrze i pożywienie. (Bardzo słusznie!)

Wielkie niebezpieczeństwo w tém leży. Te bezbarwne pisma są bardzo niebezpieczne, gdyż one właśnie nie wiedzą nic o wszystkich cierpieniach i walkach, które przebywać musimy, o wszystkich żądaniach, które mamy do postawienia. (Wielka prawda!) Przeciwnie każda drobnostka, jeżeli oznacza trochę przychylniejszy uśmiech, który zabłyśnie od zielonego stołu, bywa natychmiast rozgłaszana i wyzyskiwana. (Wielka prawda!). Mości Panowie! takie pismo jest nam w ogóle przeciwne. Albo zimny, albo ciepły, na prawo, lub na lewo. Znany jest wiersz, że wszyscy dążą do miłości, albo nienawiści, nie ma bowiem innego wyboru, gdyż sam tylko szatan jest neutralny. (Wesołość i oklaski). Ostatni wiersz nie zawiera prawdy. Szatan nie jest neutralny i ten mały dyabełek prasowy także nie, gdy bowiem nadchodzi czas (wyborów), wywiesza i on swoje barwy, jak to widzieliśmy w roku 1887. (Głosy potwierdzające). Na to jesteśmy nad Renem i chciałbym przywołać na pamięć podanie o Loreley. Jeżeli ten chwast prasowy daléj szerzyć się będzie, wtenczas lękam się, że w końcu fala pochłonie żeglarza wraz z łodzią, a tego dokona neutralna Loreley. (Huczne oklaski). Dla tego, Mości Panowie, stanowczo na prawo lub lewo, spełniajmy nasz obowiązek, wspierajmy naszą prasę materyalnie, ale także i moralnie. A jeśli nie możemy tego uczynić pieniężnemi środkami, wtenczas wspomagajmy ją piórem. Przed dwoma laty nazwano naszą prasę: „muzyką pułkową, za którą wojska postępują miarowym krokiem." (Brawo!) Obraz ten przywłaszczam sobie z ust nieprzyjaznych. Nie odchódźmy z tąd bez postanowienia: precz ze złą prasą! precz z bezbarwną prasą! niech żyje dobra prasa! (Brawo!) Taką niech będzie nasza prasa, nasza muzyka pułkowa, za którą postępujemy. Znajdujemy się na polu obywatelskiém, a nie kościelném, dla tego wolno mi powiedzieć: Od ostatniego do pierwszego żołnierza, od ostatniego żołnierza do feldmarszałka: jednomyślnie, silnie i wiernie praso i ludzie niemiecki, zjednoczeni w obronie prawdy, wolności i prawa! (Długie, przeciągłe i huczne oklaski).

Kongres robotników w Brukseli.

Pisaliśmy już obszernie o tym przedmiocie w numerze 213 naszego pisma, dziś pozwalamy sobie dołączyć do tego kilka uwag streszczających głosy poważnych pism zagranicznych.

Kongresy robotników następują po sobie jeden po drugim, ale nie są do siebie podobne. Członkowie angielskich związków cechowych, zgromadzeni w Liverpoolu, uchwalili w charakterze swym jako wyborcy, że był powód żądania od parlamentu instytucyi prawnego dnia ośmiogodzinnéj pracy. Następnie ekonomiści najznakomitsi ze strony katolickiéj, zebrani w Leodyum celem obrad nad sprawami robotniczemi, wyrazili zdanie, że państwo winno interweniować w stósunkach pracy do kapitału. W Brukseli nareszcie 800 delegowanych 503 grup, obejmujących 215 stowarzyszonych robotników, oświadczyło, że jedynym środkiem, mogącym zjednać robotnikom belgijskim ze strony władzy prawodawczéj reformy, które uważają za konieczne, zanim oni sami, doszedłszy do władzy, urzeczywistnią najważniejsze — jest uzyskanie powszechnego głosowania.

Ponieważ trudno uwierzyć, aby rząd zgodził się na tę reformę, przeto przywódzcy stronnictwa postanowili poszukać środka zmuszenia go do tego, i sądzą, że znaleźli go w organizacyi powszechnego bezrobocia. Robotnicy mają zaprzestać pracy, skoro im rząd nie będzie chciał przyznać charakteru czynnych obywateli.

Ale aby urządzić bezrobocie, t. j. aby módz zaprzestać pracy, wyrzekając się płacy, jaką ta praca przynosi, należy posiadać odpowiednie źródła; to zrozumieli unioniści angielscy i to ich skłoniło do utworzenia „skarbców wojennych", które zawierają niekiedy miliony. Ale tych „skarbców wojennych" nie posiadają robotnicy belgijscy; gdyby owe 215,000 robotników, po większéj części ojców rodzin, którzy stanowią część towarzystw reprezentowanych w Brukseli, miało podnieść strejk dzisiaj, z czegoż żyłyby ich rodziny za tydzień?

Ostatnia ta kwestya — kwestya czysto przypadkowa — była jedynie omawianą w Brukseli. Delegaci robotników walońskich żądali natychmiastowego strejku a co najmniéj jak najprędszego, oświadczając, że „burżuazya", dotknięta w swych interesach, przerażona, ustąpi natychmiast. Delegaci niemieccy przeciwnie z zimną krwią Anglo-Saksonów nie przypuszczali, aby bitwę wygrać można na krótkiem toporzysku.

Przywódzca tego stronnictwa, p. Anseele, który stworzył w Gandawie „Vooruit", stowarzyszenie kooperatywne, stanowiące punkt środkowy czynności stronnictwa socyalistycznego, wystąpił przeciwko przedwczesnym uchwałom. Potrzebaby, aby zwyciężyć, najmniéj pięciu tygodni czasu, powiedział, a dając 3 tysiące strejkującym wynagrodzenia choćby tylko 12 franków tygodniowo, potrzebaby mieć przynajmniéj 18 milionów. Bez tego wojsko robotników rozwiązałoby się lub oddało nadużyciom, któreby wywołały krwawe uśmierzenie. Sam ogrom sumy mającéj się zebrać mógł niecierpliwych zniechęcić od czekania. Dyskusya była bardzo ożywiona.

Ostatecznie pod wpływem groźby usunięcia się Gandawczyków, zgodzono się na układy. Uchwalono w zasadzie strejk jeneralny, lecz komitetowi stronnictwa zostawiono troskę o wyznaczenie danéj chwili. Niecierpliwi chcieli wyznaczyć najniższą datę za rok, ale tę przezorność usunięto, jako objaw nieufności w obec szefów.

Ani przed upływem roku, ani za rok towarzystwa robotnicze nie zbiorą 18 milionów franków uznanych za potrzebne. Czy niecierpliwość nie weźmie górę? Mogłyby się wtenczas wywiązać ważne wypadki.

Warto stwierdzić solidarność, która z dnia na dzień staje się ściślejszą między socyalizmem a liberalizmem belgijskim. Organa liberalne witają z radością postanowienia kongresu brukselskiego. „Chronique" wyraża się w tych słowach: „Okres rewolucyjny stronnictwa robotniczego rozpoczął się. Prolog odegrał się w niedzielę."

„Etoile" wyraża się podobnie. Inne, to prawda, jak „Indépendance Belge", okazują się więcéj wstrzemięźliwe; ale większość liberałów widzi z nietajoną radością przeszkody, które może stworzyć konserwatywnemu rządowi agitacya socyalistyczna. Liberałowie poświęcają wszystko swéj nienawiści sekciarskiéj, zasady swego stronnictwa, a co ważniejsza, nawet interesa kraju. Prawda, że mogliby się omylić w swych obrachunkach. Rząd katolicki, belgijski, który złożył już tyle dowodów zręczności i energii, nie ustąpi w obec onieśmielania stronnictwa rewolucyjnego i utrzymywać będzie głośno i stanowczo zasady porządku i ładu, które stanowią podstawę jego programu.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 24 września. Gazeta ślązka pisze w sprawie przyłączenia Helgolandu do Rzeszy niemieckiéj, że wyspa ta znajduje się w formalném posiadaniu cesarza, że cesarz jednakże nabył ją jako zastępca i głowa państwa i dla tego zaprowadzono tam już prowizoryczną administracyą w imieniu Rzeszy. Nie ma powodu, dodaje pismo to, przedłużać tam rządów tymczasowych, a gdyby tak miało być w istocie, nie obędzie się bez uregulowania sprawy na drodze ustawodawstwa Rzeszy.

— *Wedle* zapewnienia „Kreuz Ztg", ustąpi minister wojny Verdy w początku października ze swego stanowiska.

— *Na zebraniu* stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Mannheimie stwierdzono, iż ogólny dochód tego stowarzyszenia przekroczył w roku 1888/89 pierwszy milion, wynosił bowiem 1,112,091 marek, a zatém o 148,373 marek więcéj, aniżeli w roku ubiegłym.

— *W Sztutgardzie* rozpoczęło się dziś po południu IV walne zebranie ewangelickiego Związku, na które zgłosiło się przeszło 1000 członków.

WŁOCHY.

* Pod napisem „20 września" zamieszcza „Le Moniteur de Rome" z niedzieli (21 września) artykuł, którego początkowe zdania brzmią, jak następuje: „Dzisiaj więc z wielką pompą i z wielkim hałasem Włochy liberalne obchodzą uroczystość gwałtownego wtargnięcia swych wojsk do stolicy katolickiego świata. Ale te manifestacye urzędowe i głośne nie są zdolne otumanić nikogo i nawet ci, którzy je urządzają, nie łudzą się co do tego."

Towarzystwa i Spółki.

W przyszły piątek dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania w Bazarze w lokalu Koła Towarzyskiego. Na porządku obrad będą:

(26)

Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiéj.

TOM III.

Podług źródeł wiarogodnych skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.").

Ostatnie chwile Unii.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 219.)

Wydaje więc okólnik po okólniku w języku rossyjskim, z których najważniejsze noszą daty: 11 września 1866 roku, Nr. 1402, — 31 stycznia 1867 r., Nr. 90, — 11 marca 1867 r., Nr. 200, — 14 lipca Nr. 528 i 8 września 1867 roku — drukując je w „Russkim Inwalidzie" i „Wileńskim Wiestniku". We wszystkich domaga się usunięcia z kościołów ławek, organów, zabrania najsurowiéj przemawiania do ludu w języku polskim, nakazując go zastąpić rossyjskim, — toż odmawiania i śpiewania: różańca, godzinek, koronek, gorżkich żali, kolęd, szkaplerza i t. p. — W tym samym czasie usuwając niechcących słuchać jego zaleceń, sprowadza liczny zastęp popów galicyjsko-świętojurskich, których lud za swych pasterzy uznać nie chce, i od kościołów przez nich zajętych stroni. — W święta zgromadzał się na nabożeństwa w domach prywatnych, gdzie najstarszy wiekiem przewodniczył w modlitwie; — każde takie zgromadzenie się na modlitwę, było przez kozaków rozpędzane.

Wśród takiego ucisku umiera nagle reformator Królestwa Polskiego, główny sprawca zerwania konkordatu i stósunków dyplomatycznych ze Stolicą św., Mikołaj Milutyn, Czerkawskij dostaje dymisyą, zdawało się Unitom, że nastanie jakaś ulga dla nich. — Bolesne złudzenie! Osoby zmieniono, system pozostał ten sam, a *myśl russka* miała iść daléj nieprzerwanie, od dawna wytkniętą drogą. — Tylko zamiast wojska, żandarmów i policyi ziemskiéj, wysunięto teraz naprzód samo duchowieństwo russkie, aby przekonać Europę, że wszystko co się odtąd dziać miało, działo się zupełnie dobrowolnie.

Okólnikiem z dnia 11 (23) marca 1867 roku, Nr. 200, ksiądz Wojcicki zapowiedział duchowieństwu swemu, że kto z plebanów nie usłucha jego tylokrotnych zaleceń, i trzymać się będzie dotychczasowych zwyczajów w nabożeństwie, od kościoła polskiego przejętych, ten najdaléj w 4 miesiące od dnia okólnika Nr. 200 to jest z dniem 23 lipca 1867 będzie z plebanii usuniętym. — Dzień ten był też początkiem wybuchu oburzenia ludu, mianowicie w północnych powiatach gubernii Siedleckiéj, gdyż lud w gubernii Lubelskiéj, jako sąsiadujący z Galicyą i na wpływ św. Jurców narażony, zachował się obojętnie. Na gorliwość podlasian Siedleckich wpływ wielki wywierał grób błogosławionego Józafata Koncewicza, spoczywającego w kościele w Białéj; pod opieką tak blizką tego męczennika za Unię, zjednoczenie zapuściło tu głęboko korzenie. Tu też Moskwa całą swą nienawiść ześrodkowała, i tu też dotąd po latach 15 od zniesienia Unii najwięcéj z jéj wyznawcami ma kłopotów.

Spostrzegł się ks. Wojcicki, że sam rady sobie nie da. Wziął sobie tedy do pomocy w roku 1866 ze Lwowa do Chełma przybyłego, ks. Marcelego Popiela, człowieka, którego nazwisko za lat 9 miało się spleść na wieki z chwilą zagłady Unii. Był on wówczas archidyakonem katedry Chełmskiéj. Choć zaledwie od roku był członkiem konsystorza, a kraju nie znał, doskonale zręcznością swoją umiał zadaniu podołać. — Wezwawszy do pomocy kilku kanoników, objeżdżał parafie wzburzone, i w końcu roku 1867 ani w jedném kościele unickim w gubernii Lubelskiéj nie było już organów, ani ławek, ani śpiewów polskich; wszystko to pod czarodziejską laską księdza Popiela i jego towarzyszy, pod dozorem opiekuńczym wojska znikło.

Wtedy odezwał się w obronie Unii głos szlachetnego obrońcy uciśnionych Piusa IX, który dekretem z dnia 7 października 1867 skarcił surowo postępowanie administratora, nazwał go człowiekiem wątpliwéj wiary, popieraczem nieszczęsnéj schizmyi i ntruzem.

Wojcicki przeto stał się nadal niemożliwym, lecz kogo postawić na jego miejscu? — Popiel w oczach Stolicy świętéj był niegodnym jéj zaufania, a rząd rosyjski najchętniéj radby go u steru władzy widzieć. Katedra Chełmska potrzebowała prawowitego pasterza z ramienia Stolicy apostolskiéj, dla potwierdzenia władzą biskupią tego wszystkiego, co dotąd dla schizmy zdziałano. Upatrzyła sobie tedy Rossya księdza Michała Kuziemskiego, kanonika katedry Lwowskiéj i byłego posła do Rady państwa w Wiedniu, znanego św. Jurcę, wrogiego wszystkiemu, co polskie. Miał więc jak najpożądańsze kwalifikacye w Petersburgu, gdzie też pokładano w nim największe nadzieje, wiedząc dobrze, że powolném narzędziem dla dzieła schizmy będzie.

Choć nie zaraz, jednak ostatecznie w dniu 25 czerwca 1868 roku, Stolica apostolska zgodziła się na podniesienie go do godności biskupiéj.

W kilka miesięcy potém w dniu 3 września 1868 roku ks. Kuziemski, jako Biskup chełmski, przebywszy granicę rossyjską, zatrzymał się w mieście Tomaszowie.

Nazajutrz z powodu dnia galowego na pamiątkę koronacyi, odprawił Biskup uroczyste nabożeństwo, ale już według rytuału wschodniego. W pierwszych dniach października 1868 r. przybył car do Warszawy; uprzedzili go na tydzień ministrowie: wojny Milutin, spraw wewnętrznych Timaszew, oświaty Tołstoj. Z Biskupów katolickich jeden tylko ks. Kuziemski otrzymał osobne posłuchanie u cara w Warszawie i szczególnie był honorowany przez ministrów i orszak carski. Było to już złą zapowiedzią, było już niejako dowodem słabości Biskupa, ulegania rządowi. Ponieważ jednak nabożeństwa uroczyste odprawiał u Bazylianów przy ulicy Miodowéj wedle rytuału łacińskiego, z pastorałem w ręku, w mitrze na głowie, a po nabożeństwie zdjąwszy szaty kościelne, nakrywał głowę fioletową piuską, ubrany w purpurę rzymską, więc mimo to cieszył się w Warszawie wielką sympatyą, bo i Bazylianie warszawscy słynęli z gorącego serca polskiego. Ale po wyjeździe cara skutek posłuchania zaraz się ujawnił w treści odezwy do Unitów po rossyjsku wydanéj. Skarży się w niéj Biskup Kuziemski na ucisk Unitów ze strony Polaków i że dopiero teraz gnębiona ich narodowość może się swobodnie rozwijać. Jednocześnie z nią poddano Kościół unicki pod władzę ministeryum oświaty, gdy zarząd innych wyznań z naszém, nazwanych urzędownie obcemi, pozostawiono chwilowo pod zarządem warszawskiego wydziału wyznań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzie sprawa obchodu 50-letniéj rocznicy założenia Towarzystwa. O liczny udział uprasza

Komitet dla miasta Poznania.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 24 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dozórcy szpitalnemu i felczerowi Fritzkowskiemu w Mogilnie medal ratunkowy na wstążce.

* *Otrzymujemy* następującą odezwę: „Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Poznaniu nie zdołało w bieżącym roku zebrać tyle pieniędzy, ile potrzeba na utrzymanie Domu św. Józefa wraz ze szpitalem dla nieuleczonych chorych i ochronką, zachowując jeszcze fundusz na wspieranie ubogich chorych w mieście. Nie było w tem winy Towarzystwa, które i w tym roku starało się urządzić zwykłe zabawy w celu zebrania potrzebnych pieniędzy. Stósunki nie sprzyjały tym dobrym chęciom; wskutek tego znajdują się Panie Miłosierdzia w przykrem położeniu, bo, dosłownie, kasa ich co do grosza jest wypróżnioną. Nowych dochodów spodziewać się można dopiero około Bożego Narodzenia i z bazarowéj sprzedaży, którą w tym czasie od kilku lat Panie urządzają; chodzi wszakże jeszcze o utrzymanie tak znacznego zakładu przez trzy miesiące. Nie pozostaje Paniom Miłosierdzia, jak tylko pokorna i usilna prośba o pomoc tych osób, które z miłosierdzia nad ubogim i z życzliwości dla Towarzystwa jałmużny swéj nie odmawiają. Niżéj podpisany zarząd nie śmie listami stać się natrętnym i dla tego na téj drodze, korzystając z uprzejmości Redakcyi, zwraca się z pokorną prośbą, przedewszystkiem do współobywateli miasta, oraz do życzliwych dobrodziei na prowincyi, aby jakąkolwiek pomoc Zakładowi udzielić raczyli. Składki przyjmują niżéj podpisane.

Walerya Motty, ul. Strzelecka nr. 2. — *Marya Szołdrska*, Piekary nr. 6.

Teodora Veit, ul. Szeroka nr. 2. — *Emilia Radońska*, ul. Rycerska nr. 31.

Siostra Irena Łuszczewska, Przełożona Domu św. Józefa, ul. ś. Piotra 7.“

Redakcya naszego pisma chętnie także pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Roman Plewkiewicz fabrykant z Warszawy 100 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Z powodów** od nas niezależnych odbędzie się zapowiedziane przez nas przedstawienie sceniczne połączone z koncertem wokalno-instrumentalnym w przyszłą niedzielę dnia 28 b. m. na sali Lamberta.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu.

* **Roki sądów przysięgłych** Robotnik Franciszek Kusztelak, obwiniony o podpalenie owczarni hr. Żółtowskiego, skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia. Dziś stawa borowy Jakób Kawka z Zamościa w powiecie szamotulskim, oskarżony o krzywoprzysięztwo, jakiego się miał dopuścić w dniu 24 stycznia r. b. przed sądem przysięgłych w Poznaniu w procesie przeciwko robotnikowi Kowalskiemu i jego żonie, oskarżonym o opór przeciwko urzędnikowi leśnemu. Na rozprawę tę zawezwano 18 świadków.

* **Pierwszy nauczyciel** seminaryjny Thomas w Droyssig przychodzi z dniem 1 października do Poznania i obejmuje posadę trzeciego powiatowego inspektora szkólnego.

* **Pobiedziska**. W ciągu lata i obecnie jeszcze uskuteczniają się w kościele naszym prace wewnętrznego odnowienia i upiększenia. Okna kolorowe z zakładu artystycznego p. Seilera w Wrocławiu już wprawione, prac malarskich podjął się dekorator p. Szpetkowski, posadzka mozaikowa sprowadzona z Mettlachu. Z powodu niedokończonych tych prac restauracyjnych odpust św. Michała w tym roku odprawić się nie może, bo dotychczas nabożeństwo odbywa się w dość szczupłéj zakrystyi.

* **Dominialne urzędy** policyjne w Wąsowie, Chraplewie, Głuponiach i Tomaszewie zostały zniesione i poddane w zarząd policyjny komisarza obwodowego w Kuszlinie.

* **Jarocin.** Należąca do masy konkursowéj p. Mukułowskiego wieś Węgrzynów, obejmująca 217 hkt. areału, ma być w dniu 3 listopada sprzedana. — Z dniem 1 października otwarty zostanie tu nowy dworzec kolei żelaznéj.

* **Z pod Witkowa**, 22 września 1890 r. Wczoraj i przez cały tydzień był powiat nasz w nadzwyczajnym ruchu. W przeszłą niedzielę 14 b. m. rozpoczął ks. dr. Kubowicz nabożeństwo misyjne, które trwało aż do piątku wieczora. Skutki téj misyi są nieocenione, o czem się najlepiéj przekonywają spowiednicy, których konfesyonały bywają oblegane do późnego wieczora — a wielu penitentów nieraz po 3 dni wyczekuje oczyszczenia swojego sumienia. Z początku zdawało się niejednemu, że misya ta była zbyteczna a przynajmniéj w mniéj stósownem miejscu, bo niedawno odbyła się podobna uroczystość w sąsiedniem Orchowie — a Powidz leży w samym kącie swojego dekanatu i tuż nad granicą Królestwa Polskiego, przedzielon go tylko wielkiem jeziorem; tymczasem przebieg jéj pokazał, że była bardzo potrzebną i na czasie i na miejscu — a ci, którzy na takich misyach pracują, zapewniają, że kilka misyi w jednéj okolicy, choć w krótkich przestankach po sobie odprawiane, bardzo są pożądane i niezbędne, jeżeli skutek ma być trwalszy i lepszy. Misya powidzka na dobre rozpoczęła się w poniedziałek, gdy reszta księży kaznodziei przybyła t. j: ks. dr. Lewicki, ks. dr. Wyczyński i ks. Szadziński. Nauk dziennie bywało po pięć, po części w kościele, po części na cmentarzu. — Chociaż urządzenie téj misyi wypadło w niebardzo stósownym czasie, bo był to po długich deszczach czas zasiewu, sprzętu siana, koniczyn i kartofli — mimo to ludu było sporo — kościół przepełniony, a w konfesyonale tyle pracy, że mała liczba spowiedników podołać jéj nie mogła. Dużo przybywało pobożnych z Królestwa na Słupce i ci po kilka dni czekali na Spowiedź św. i z wielką skruchą słuchali gorliwych kazań i nauk. Liczba wiernych coraz więcéj się wzmagała, gdy się misya miała ku końcowi i w dniu generalnéj Komunii św. w czwartek, w którym to dniu ks. dyrektor K. znakomicie godził rozmaite stany i osoby pomiędzy sobą powaśnione — i chociaż chwalił dodatnie strony mieszkańców Powidza, nie ochraniał także błędów i stron ujemnych, mianowicie skłonności do procesów. Mamy nadzieję, że te wady i narowy wymienione zostały i że wiara i gorliwość coraz więcéj wzmagać się będzie. Widocznem to było po całem usposobieniu słuchaczy i po gorącem zajęciu się, aby i na zewnątrz uroczystość ta dobre zrobiła wrażenie. Miasteczko Powidz, chociaż leży na ustroniu, ma szczęście przyjmowania dość często w swoich murach dostojników duchownych. Nieodżałowany J. O. ks. Kardynał Ledóchowski odbył tutaj wizytę Arcypasterską, ś. p. ks. Biskup Cybichowski konsekrował tutejszy kościół. Niebożczyk ks. Arcybiskup Juliusz Dinder wizytował to miasto — a w ostatnich dniach t. j. w sobotę zjechał tu dotąd J. W. ks. Biskup Sufragan Gnieźnieński Andrzejewicz, aby udzielić wiernym Sakramentu św. Bierzmowania. Nadto przed 20 laty odbyła się tu misya pod kierownictwem OO. Jezuitów: Jackowskiego, Wojcikowskiego i Szaffa. To też dzielni Powidzanie wzmocnieni tylu łaskami — wytrwale wytrzymali próbę, na jaką ich Pan Bóg wystawił, dopuszczając pobyt kilkoletni rządowego Staatspfarrera nieszczęsnéj pamięci Mörkego.

W piątek o godzinie 5 zakończyło się nabożeństwo misyjne poświęceniem krzyża misyjnego i ostatniem kazaniem ks. dyrektora Kubowicza, który zapowiedział na sobotę nabożeństwo żałobne — i przyjazd ks. Biskupa Andrzejewicza.

Po pożegnalném kazaniu odbyła się wspaniała procesya z Przenajświętszym Sakramentem po Rynku miasta Powidza przy czterech ołtarzach — tak jak w Boże Ciało.

Nazajutrz około godziny 11 przyjechał ks. Biskup Andrzejewicz pojazdem czterokonnym pana hr. Żółtowskiego z Niechanowa. Na granicy parafii we wsi Wiekowie, witali dostojnego Gościa jeźdzcy miasteczka Powidza w liczbie 30 i konwojowali go aż do miasta. Tutaj niedaleko bramy na cmentarz kościelny czekał na Najprzewielebniejszego ks. Biskupa miejscowy proboszcz ks. Ciesielski i gorąco a serdecznie witał księdza Biskupa, który pierwszą podróż jako Biskup odbył do Powidza, celem udzielenia Sakramentu św. Bierzmowania — całéj przemowy powtórzyć nie zdołam, coby zresztą za wiele zajęło miejsca, ale wiem, że się bardzo podobała. Napomknę tylko, że ksiądz proboszcz zapewniał, jako jego parafianie gorącém sercem witają tak wielkiego Gościa, nie szczędząc trudu i ofiar, aby godnie księdza Biskupa przyjąć, który im swojem przybyciem osłodził wielce obecne sieroctwo, w jakiém pozostaje stolica arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska. Wspomniał, że ksiądz Biskup znany już dawno z wielkich cnót i zalet swoich, znany jako siostrzeniec wielkiego Biskupa-Sufragana ks. Janiszewskiego. Dodał, że mało w historyi kościelnej przykładów, aby z jednéj rodziny aż dwóch wyszło tak wielkich Dostojników — przytoczył tylko podobny przykład na Mojżesza i Aaronie, a z familii Porajów świętego Wojciecha i brata jego Gaudentego.

Na te wymowne słowa odpowiedział ksiądz Biskup bardzo serdecznie — wyznał, że z wielką radością tu dotąd przybywa, bo chociaż sam mniéj jest znany tutejszym mieszkańcom, ale oni są mu znani z wiary i gorliwości — któréj mianowicie w czasie walki kulturnéj dali dowody, i życzy im, aby dopiéro co ukończona misya i udzielenie Sakramentu bierzmowania ich cnoty pomnożyły. Po téj przemowie przywitała młoda dziewczynka pięknemi wierszami ks. Biskupa, poczém ruszyła cała procesya wśród pieśni „Kto się w opiekę“ do świątyni. Po krótkiéj modlitwie, udał się ks. Biskup do plebanii wraz z obecnymi duchownymi. Po godz. 3 rozpoczęło się bierzmowanie a mała garstka kapłanów słuchała spowiedzi. Dekanat powidzki nie jest wielki — a chorych kapłanów w nim jest aż trzech. Księża B. w O. — ksiądz W. w St. i ks. R. w Gr. — w Szemborowie zaś nie masz jeszcze nowego proboszcza. Z dekanalnych księży najwierniéj służyli ks. kanonik Koszutski i ks. Janas; z zamiejscowych, czyli z po za dekanatu, prawie cały tydzień pracowali księża Nożewnik z Witkowa, Sieg z Orchowa, Mendlewski z Parkowa, następnie ks. dr. Wartenberg z Kamieńca; w sobotę służył w konfesyonale ksiądz Niedbalski z Ostrowa. Z księdzem Biskupem przyjechali księża dr. Opieliński i Kubliński, z kleryków dyakon Jaworski, Stryjakowski i Rakowski.

W niedzielę odprawił ksiądz Biskup mszą św. pontyfikalną, po któréj ksiądz Sieg wygłosił kazanie na cmentarzu. — Nieszpory odprawiły się po godzinie 3, poczém ksiądz Biskup bierzmował aż do godziny 5. W pierwszy dzień było u bierzmowania 450 — na drugi dzień około 500. — O godzinie 6 odjechał ks. Biskup z ks. kanonikiem Koszutskim do Mielżyna końmi i powozem pani Jaraczewskiéj z Jaworowa, aby tam we wtorek konsekrować ołtarz. Tak, jak w sobotę, tak i w niedzielę konwojowała konnica pojazd księdza Biskupa aż do granicy parafii do Lugów. — Nie potrzebuję dodawać, że w sobotę odbyła się świetna iluminacya miasteczka, były i sztuczne ognie, a odgłos moździerzy rozlegał się daleko po za wspaniałe jezioro powidzkie aż do Kongresówki. Dałby Pan Bóg, aby skutki téj misyi: mocna wiara i gorąca miłość nie przebrzmiały i nie zgasły, jak huk moździerzy i światło iluminacyjne — dla tego prosimy przynajmniéj jeszcze o jednę misyą w tymże dekanacie w jak najkrótszym czasie, a mamy już zapewnienie, a raczéj obietnicę, że to nastąpi. — Nasz lud przyjmował ostatniego naszego Arcypasterza jako księcia Kościoła z serdeczną otwartością — ale nierównie miléj mu było witać i słyszeć Biskupa rodaka, przemawiającego do niego czystym i pięknym językiem ojczystym. — Niechaj Biskup będzie najświętszy i najgorliwszy, ale nigdy tego wpływu nie wywrze i téj miłości nie wywoła, co Biskup przemawiający z serca do serca tą samą rodowitą mową.

* **Niemieckie** Stowarzyszenie rolnicze na Kłecko i okolicę odbędzie posiedzenie swoje 28 września w Kłecku. Na porządku obrad stoi pomiędzy innemi: 1) zastanowienie się nad środkami mogącemi odwrócić niebezpieczeństwa grożące rolnictwu; 2) sprawa Towarzystw mających się założyć celem wydrenowania okolicy; 3) podwyższenie dochodów z lekkiéj roli.

* **Pożar Saloniki**. Jak wiadomo, w pierwszych dniach września straszny pożar nawiedził Salonikę. Oto bliższe szczegóły téj katastrofy. Ogień wybuchł w nocy w mieszkaniu żydowskiego przekupnia, opodal od cerkwi Swiętéj Teodory. Na alarm dano dwa wystrzały armatnie, po ulicach rozległy się okrzyki, tak częste w miastach tureckich: „Jaken var“ (gore!) Powstał natychmiast popłoch, a to tém większy, iż Grecy obchodzili święto „Panaghia Eleusa“ i że plac Hipodromu przepełniony był wieśniakami, którzy przybyli z okolic dla wzięcia udziału w „panegiriku“. Żyd, u którego wszczął się pożar, został przyaresztowany. Twierdzi on, że rzucił niechcący na podłogę płonącą zapałkę, od któréj zajęły się wiory. Katastrofie téj jednak Grecy i Turcy przypisują inną przyczynę. Według nich, żydzi, którzy stanowią większość wśród ludności Saloniki, przeszacowali znacznie w Towarzystwach ubezpieczeń wartość posiadanych na składzie towarów i wzniecili pożar w celach spekulacyjnych. Ogień podniecany przez „wardar“ (wiatr północny) trwał przez jedenaście godzin. Pożar z dnia 13 marca 1857 r., który pochłonął 133 domów, jest niczém w porównaniu z obecną katastrofą. Liczba spalonych domów dochodzi do 3000; straty materyalne obliczają na 5 milionów franków. Ludzi spłonęło 5, samych żydów. Oszczędzoną została dzielnica europejska, prowadząca od hotelu Olymp do Konaku. Turcy nie zostali wcale poszkodowani. Wielkie straty ponieśli Grecy. Pastwą płomieni stał się ich konsulat, zdołano zaledwie ocalić na łodzi akta kancelaryjne. Z cerkwi Persiotissa i Eleusa pozostały tylko popioły. W ostatniéj znajdowały się relikwie św. Grzegorza Palamas, do którego Grecy mają wielkie nabożeństwo. Proszono metropolitę o klucze od świątyni, dla ocalenia tych relikwii, lecz odpowiedział, że Swięty bez ludzkiéj pomocy ochroni od ognia swe szczątki. Stało się jednak inaczéj. Metropolita musiał uciec przed oburzeniem wiernych do monasteru św. Kharalambos. — Pastwą ognia stał się także męczet św. Zofii, wzniesiony za Justyniana przez architekta Antheniosa, według planów soboru św. Zofii w Carogrodzie. W podwórzu wznosiła się ambona z zielonego marmuru, z któréj, według legendy, kazał św. Paweł Apostół. Biblioteka zawierała cenne manuskrypta greckie, po większéj części niewydane dotychczas drukiem. Najwięcéj jednak ucierpiała ludność żydowska. 36 synagog spłonęło doszczętnie, biedniejsi mieszkańcy z Bazaru i przyległych dzielnic znajdują się bez środków do życia. Tysiące nieszczęśliwych mieści się tymczasowo w namiotach, ustawionych przy cmentarzach i naokoło fortecy. Dwa parowce przywiozły z Carogrodu ryż i mąkę. Municypalność rozdała 3000 „ok“ chleba. Sułtan nadesłał na ręce jenerał gubernatora 500 funtów tureckich z własnéj szkatuły i kazał rozdać 20,000 porcyj. Otworzono subskrypcye. Dom bankierski Allatani złożył 500 funtów, dom bankierski Saul 400 funtów, baron de Charnaud 100 funtów, p. Karol Aslan 25 funtów itd. — W Atenach zebrała się nadzwyczajna rada ministrów i zawotowała natychmiastowe wsparcie w sumie 100,000 drachm. Utworzyła się nadto komisya pod przewodnictwem metropolity ateńskiego, która ma obmyślić środki ratunkowe dla dotkniętego katastrofą miasta.

* **Ostrygi**. We wrześniu rozpoczyna się, jeśli można się tak wyrazić, sezon ostryg. Obecnie handel niemi dozwolony jest przez rok cały; dawniéj we Francyi wzbroniona była sprzedaż w miesiącach nie posiadających we francuzkim języku r, a więc w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu, w epoce wylęgania, a to dla ochrony szybkiego ich rozmnażania się i z powodu, iż ostrygi w tym czasie są jeszcze zbyt młode i szkodliwe na żołądek. Sprowadzają nudności, wymioty, przyspieszenie pulsu, opuchnięcie całkowite lub częściowe, zimne poty itd. W wypadkach takich najlepszym środkiem jest dyeta, kwaśne napoje, kąpiel lub zażycie emetyku. Wogóle jednak żołądek trawi łatwo te mięczaki. Jestto pożywienie bardzo lekkie, 200 ostryg przedstawia zaledwie 315 gramów substancyi, potrzebnéj do wyżywienia człowieka średniego wzrostu. Dla tego też w czasie rekonwalescencyi i w chorobach żołądka i kiszek, lekarze zalecają tę ulubioną potrawę smakoszów. Nigdzie nie ma na nią tylu amatorów co w Paryżu. Nawet podczas oblężenia z r. 1871 zdołano wprowadzić do miasta tuzin ostryg. Maruderzy z nieprzyjacielskiego obozu sprzedali je francuskiemu szyldwachowi za 12 franków. Ten odsprzedał ów tuzin pierwszorzędnéj restauracyi przy bulwarze Montmartre za 100 franków. Restaurator liczył je pewnemu klientowi po 20 franków za sztukę. Skorupy przechowano starannie i puszczono na licytacyę. Nabył je za 32 franki niejaki Harry Stuart, ekscentryczny amerykański milioner.

* **Zabawny epizod** wydarzył się w radzie gminnéj w Tours. Miano wybrać delegata do ministra, aby mu podziękował za pewne dla miasta korzystne rozporządzenie. Wybór odbywał się kartkami. Gdy je potém odczytano, przekonano się, że każdy z radzców gminnych, pragnąc na koszt miasta odbyć przyjemną podróż do Paryża, napisał własne swoje nazwisko na kartce. Powszechne rozczarowanie i śmiech ogólny. Musiano przystąpić do ponownego wyboru.

* **Kalendarz**. Jutro w czwartek dnia 25go września św. Kleofasa m. i Aurelii.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51. Zachód o godzinie 5 minut 52.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 24 września. Kongres antyniewolniczy przyjął jedenaście rezolucyi, z których najgłówniejsze brzmią w streszczeniu, jak następuje: Ruchem antyniewolniczym kierować będą zupełnie niezależne komitety narodowe. Kongres oświadcza się za środkami pokojowemi i liczy na moralną pomoc misyonarzy. Komitety narodowe starać się będą o pozyskanie szerszych kół dla sprawy antyniewolniczéj i o pomoc ich stósownie do uchwał konferencyi brukselskiéj. Kongres wyraża życzenie, aby za zezwoleniem Ojca św. zbierano corocznie składki na rzecz ruchu antyniewolniczego. Kongres zwraca mocarstwom muzułmańskim uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z zbytniego rozszerzania się niektórych sekt muzułmańskich dla cywilizacyi i wolności murzynów, i wyraża życzenie, aby misyonarzy uwolniono od opłaty ceł i podatków.

Wiedeń, 24 września. Burmistrz wiedeński, dr. Prix, donosi urzędownie o blizkiém przybyciu cesarza Wilhelma i wzywa ludność, aby ze względu na łączącą oba sąsiednie państwa przyjaźń, przystroiła jak najpiękniéj ulice, któremi cesarz przejeżdżać będzie.

Berlin, 24 września. „Norddeutsche Allgem. Ztg.“ potwierdza wiadomość podaną przez „Kreuz Ztg.“ o blizkiém ustąpieniu ministra wojny.

Wiadomości literackie i artystyczne

* **Opowiadania z Rossyjskiego „Prawa“ państwowo-kościelnego.** I. *Wydział paszportowy*. Poznań. Czcionkami Drukarni Kurycra Poznańskiego, 1890. Str. VIII i 224 Czytelnicy naszego pisma, w którém ta rzecz była drukowana, mieli sposobność poznać wysoką wartość téj jedynéj w swoim rodzaju książki. Dodać należy, że materyał, na którym „Opowiadania“ są oparte, składają najautentyczniejsze dokumenta i informacye zasięgnięte u właściwego źródła. To też sądzimy, że „Opowiadania“ znajdą przychylne przyjęcie u publiczności czytającéj nie same tylko nowelki i romanse.

Nabywać można u Gebethnera w Krakowie albo w Redakcyi naszego pisma. Cena przez autora ustanowiona na 4 marki, 2 guld., 1 rubel 50 kop.

* **Nakładem Bractwa** Najśw. Panny Maryi Łaskawéj, Królowy Korony Polskiéj wyszło we Lwowie „Nawoływanie Narodu Polskiego do wypełniania ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitéj, zaprzysiężonych imieniem Narodu w Archikatedrze Lwowskiéj r. P. 1656. Kazanie miane w tejże katedrze 1890 r. w uroczystość N. P. Maryi Królowy Korony Polskiéj przez Najprzew. ks. Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego“. Piękne to przemówienie tém więcéj zasługuje na uwagę, że porusza najbardziéj dzisiaj piekącą sprawę socyalną.

Cena 40 fen. Skład główny na W. Ks. Poznańskie w księgarni J. K. Żupańskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI

Dr. Kreft z Poznania, Ausländer z Lipska, Schönfeld z Hamburga, Puschmann z Lignicy, Poniński z Krakowa, pani Rudkowska z córką z Podlesia, Kołaczkowski ze Słupcy, Wróblewski ze Słupcy, Colberg z Warszawy, Biedziński z Królestwa Polskiego, Freund z Kalisza, Rohlwink z Bremen, Biesiekierski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. Prałat Goebel z Kruświcy, pani Jaśkowska z siostrą z Dziekanowic, Łakiński z Miłosławia, Grossmann z Obornik, Plewczyński ze Szczecina, Blümel ze Środy, Babski ze Szczecina, Kiełczyński z Wrocławia, Weiss z Lipska.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wrocław, 23 września 1890.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — mrk na wrzesień 175,00 żąd., wrzesień-październik 175,00 żąd., październik-listopad 171,00 żąd., listopad grudzień 168,00 żąd., grudzień-styczeń 168 00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 f 70 m podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m.. na wrzesień (50-ta) 64,00 żąd., (70-ta) 41,00 żąd., na wrzesień-październik (50-ta) —,— żąd., (70-ta) —.— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 24 września: żyto 175,00 mrk., pszenica — mrk., owies 132,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 66 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsume.) dnia 23 września: (50-ta) 61,00 mrk., (70-ta) 41 00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	00	19	80	19	4	18	90	18	40	17	90
„ żółta	19	90	19	70	19	4	18	9	18	40	17	90
Żyto	17	90	17	4	17	2	16	70	16	40	15	40
Jęczmień	16	70	16	20	15	50	15	0	14	20	13	20
Owies nowy	13	3	13	10	12	90	12	70	12	50	12	30
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	0	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	50	21	50	19	00
Rzepik zimowy . .	23	00	20	90	18	50

Berlin 23 września — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 183 do 196 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 191,75 do 192,00, na październik-listopad płac. 190,50 do 191—190,75, na listopad grudzień płac. 190,25 do do 190.50, na kwiecień-maj pł. 194,25 194,75 do 194,50. Wypowiedziano 200 ton. Cena 192 00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 164—173 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 174,00—173,75, na październik listopad płac. 170,25—169,75—170, na listopad-grudzień płacono 168,50—188—168,25, na kwiecień-maj płacono 166 25 166,00—166,25. Wypowiedziano 550 ton. Cena wypowiedziana 173,75 mrk.

Jęczmień w miejscu 140—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 136—156 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 143,00—142,50, październik-listopad płacono 139,00—138,75, listopad-grudzień płacono 138,25—138,00, na kwiecień-maj płacono 140,50, żąd. —. Wypowiedziano 250 ton. Cena 142,75.

Kukurudza w miejscu pł. 122—130 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 122,00, na październik-listopad płacono 122,00, listopad grudzień płc. 124,25. Wypowiedziano 450 ton. Cena 122.50 m,

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 64,05 mrk., z beczką —,— m., na wrzesień płacono 65,3, wrzesień-październik płacono 65,0—64,7—64,9, na październik-listopad płacono 61,2, na listopad-grudzień płacono 60,0—60,3, na kwiec.eń-maj płac. 58,9—59,2. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. —,— mrk., sierpień pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsume. w miejscu płac. 42,6—42,3, wrzesień pł. 42,4—42,7—42,4, na wrzesień-październik płacono 42,3—42,7—42,3, na październik-listopad płac. 39,3—39,5—39,2, listopad-grudzień płacono 37,9—37 7, na kwiecień-maj płac. 38,6—38,4. Wypowiedziano 80,000 litrów. Cena 42,5 mrk.

Hamburg 23 września. — Okowita spok., za wrzesień-październik 29¼ żąd., październik-listopad 28— żąd., listopad-grudzień 26½ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 90¾, za grudzień 82—, za marzec 1891 77¼, za maj 76½ Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 23 września. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18 00 cukier ziarn. excl. 88% 17 00, cuk. ziarn. bez % Rendem. —,—, Drugi produkt exkl. 75 % Rendem, 14,00. Usposobienie: słabéj. ff. Rafinada chlebowa —,—. I. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką —,—, miel. Melis I z beczką 27 25. Spok — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 13 40 płacono —,— żąd., październik 12,62½ pł., 12,65 żąd. grudzień 12,57½ pł., 12,62½ żąd., styczeń-marzec 12,85 płac., —,— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,—.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 września 1890. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica spok.		
na wrzesień-październik	192 —	192 —
na kwiecień-maj	194 50	194 25
Żyto słabo.		
na wrzesień-październik	173 75	173 75
na kwiecień-maj	166 25	165 75
Olej rzep. spok.		
na wrzesień-październik	64 90	64 90
na kwiecień-maj	59 20	59 20
Okowita spok.		
eksportowa	42 30	42 30
na wrzesień	42 40	42 40
na wrzesień-październik	42 30	42 30
na październik-listopad	39 20	39 10
na listopad-grudzień	37 70	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień-październik	142 50	142 25
Wyp.-żyta wsp.	550	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	80 000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	22	23
Consol. 4%	106 10	106 40
Consol. 3½%	99 40	99 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 80	101 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 —	97 90
Poznańskie listy rentowe	102 60	102 70
Austryackie banknoty	181 80	181 95
Austryacka renta srebrna	80 —	80 —
Rosyjskie banknoty	261 50	260 65
Rosyjskie listy zastawne	102 80	103 —
Polskie 5% listy zastawne	75 50	75 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	71 90	72 —
Węgierska 4% renta złota	91 10	91 10
Węgierska 5% renta papier.	89 75	89 60
Austryackie kredytowe akcye	174 75	175 25
Austryackie francuskie koleje	113 75	114 25
Lombardy	70 90	71 40
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 24 września 1890. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica słabo.		
na wrzesień-październik	188 50	187 50
na październik-listopad	187 —	186 —
na kwiecień-maj	191 50	191 —
Żyto niezm.		
na wrzesień-październik	158 50	158 —
na październik-listopad	156 —	156 —
na kwiecień-maj	162 50	162 50
Olej rzep stale.		
na wrzesień-październik	63 —	63 —
na kwiecień-maj.	58 70	58 70
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	60 60	60 60
„ eksportowa.	40 80	40 80
„ na wrzesień-paźdz. eksp.	39 30	39 30
„ na listopad-grudzień eksp.	36 60	36 60
„ na kwiecień-maj eksp.	37 30	37 30
Petroleum		
w miejscu.	11 60	11 60

✝

Msza św. żałobna

za spokój duszy ś. p. posła

Ignacego Zakrzewskiego

odbędzie się dnia 30 września o godzinie 9-téj w kościele Św. Marcińskim w Poznaniu. (472)

Nakładem księgarni katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t. (470)

Chrystus Bogiem,

Streszczenie z obszernego dzieła **ks. Em. Bougaud,** Biskupa z Laval p. t. **„Chrześcianizm a obecne czasy“,**

w wolnym przekładzie opracował

Bronisław Hr. Lasocki.

Cena 1 mrk. 20 fen.

☞ Nadsyłający tę kwotę **w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich do księgarni katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie** otrzyma książkę odwrotną pocztą **franco.**

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (125)
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Nalew 1890.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1623)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Najtańszy magazyn

towarów krótkich, białych wełnianych i trykotowych

P. DANKOWSKA,

Poznań, Nowa ul. 11, drugi handel od Starego Rynku.

Pończochy damskie i dla dzieci para po 30—40, 50, 60 fen.
Szkarpetki męzkie już po 20 fen.
Chusteczki do nosa od 10 fen.
Kołnierzyki i krawaty męzkie i dla dzieci od 25 fen.
Elegankie **chustki szalowe** w boardzo piękn. kol. 3 m. 50 fen.
Sukienki trykotowe od 3 m.
Spódnice włóczkowe od 1 m. 20 f.
Gorsety bardzo dobre od 2 m.
Serwetki na kanapy od 15 fen.
Koronki niciane metr od 5 fen.
Kaftaniki i gacie para po 1 m.
Woalki, szaliki, nici, szelki, śpilki etc. (242)

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności polecam mój od 106 lat egzystujący

wielki skład wyrobów cynowych

jako to **lichtarzy kościelnych, figur Świętych Pańskich, miary, formy do lodów** i t. d. Wszelkie reperacye wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. (437)

Franciszek Wujek

(dawniéj Wolkowitz)

w Poznaniu. Skład i pracownia przy **ulicy Szerokiéj nr. 25.**

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

!!Na miesiąc październik!!

Różaniec

do Najświętszéj Maryi Panny

oraz **Droga Krzyżowa.**

Napisał **X. Wł. Enn.**

Cena za egzemplarz o 56-ciu stronach 10 fen., z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy 4 marki z przesyłką, 100 egzemplarzy z przesyłką 6 marek. Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie

założony w r. 1853

(1918) poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. M. 1,75, pół litr. M. 0,90.

Wino górno-węgierskie,

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od M. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Podróżujących nie wysyłam.

Wielebnym księżom Proboszczom

i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład

sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu, konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk,** a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniéj oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi wyrównać. (119)

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.**

Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelcych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Szczecińskie mydła do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Swiece stearynowe wiedeńskie i kuchenne,
Swieżą oliwę prowancką,
Czekolady, wanilią, esencyą octową,
Stare araki i koniak,
Mydła toaletowe, perfumy i gąbki

w największym wyborze (204)

R. Barcikowski.

Lodownie pokojowe,

maszyny i puszki do lodów,

śpiżarki siatkowe,

szkła do konserwowania owoców

z hermetycznem zamknięciem oraz

☞ wszelkie naczynia do mleka ☜

chłodniki, ćwiercie, miski, sita itd. (127)

poleca

Skład sprzętów domowych i kuchennych

J. Krysiewicz,

Św. Marcin Nr. 65.

Nowo otworzony skład

pod firmą:

F. Raczkowski,

Poznań, Nowa ulica 8 (Bazar)

poleca

Wszelkie nowości na sezon jesienny i zimowy w wełnach i jedwabiach, tak kolorowych jako i czarnych.
Płótna, stołową bieliznę, ślązką i bielefeldzką
Bieliznę męzką i damską, jak najlepszego kroju.
Materye na meble, firanki, dywany, chodniki, portyery. (287)

Ceny nizkie lecz stałe.

PS. Przyjmuję także w robotę **suknie, płaszcze i wierzchy na futra.**

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy popaniu długości i wagi. (144)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

M. Felerowicz,

Wilhelmowska ulica nr. 11,

(349) obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca na nadchodzący sezon **jesienno-zimowy najświeższe materye** z fabryk krajowych i zagranicznych na ubiory, paletoty etc. w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. **Ceny bardzo przystępne.**

Niemniéj zwracam uwagę Przewiel. Duchowieństwu na bardzo dobry krój rewerend i płaszczy.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (116)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (132)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Zupełna wyprzedaż

mego wielkiego składu

fortepianów, pianin i harmoniów

potrwa jeszcze tylko kilka dni.

Ludwik Falk,

(377) Hurtowny handel fortepianów.

Nalewki

Wiśniówkę i Pomerańczówkę, praw. Gdańskie wódki, Goplanę, Kartuzyankę i Kujawkę, również **dobry i stary Koniak francuzki** poleca (314)

W. Becker, Wilhelm. plac 14.

Nalewki wysyłam w sądkach od 5—35 litr. franco.

Opowiadania

z rosyjskiego „Prawa“

państwowo-kościelnego.

I. Wydział paszportowy.

Poznań. Czcionkami Drukarni Kuryera Pozn. 1890.

Nabyć można w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego** po 4 marki za egzemplarz.

Od ś-go Michała

życzę sobie przyjąć

kilka panienek

na pensyą

pod sumienną opiekę. Jestem nauczycielką egzaminowaną, mogę udzielać i pomocy w naukach; fortepian jest także w domu. Pensya umiarkowana. Zgłoszenia przyjmują i udzielają bliższ. wiadomości Wny **prof. Wituski** i **ks. dr. Lewicki** proboszcz przy kościele św. Marcina. (264)

---

500 marek w złocie,

jeśli Crème Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opalenizny, szakórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywać cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiej szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. J. Grolich w Bernie (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach R. Barcikowskiego, L. Eckarta, F. G. Fraasa następcy, S. Otockiego i Sp. i J. Schleyera, (294)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościoła donoszę niniejszem, iż (462)

warsztat mój budowania organ,

znajdujący się dotychczas na Piekarach pod Nr. 18 przenoszę pod **21 na Piekarach** i że zarazem takowy powiększam.

Polecając się nadal łaskawym względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownym Dozorom Kościoła, przyrzekam, że będę się starał podjęte prace wykonywać zawsze sumiennie i po nizkich cenach.

Roman Hoffmann,

organmistrz.

Urzędnik gospodarczy

liczący 28 lat, 10 lat przy gospodarstwie, obecnie w miejscu, poszukuje od **1** października r. b. innéj posady. Swiadectwa na żądanie się dostawi. Oferty uprasza się przysłać pod adresem **Komorowski, Riewalde — Swaroschin.** (453)

Organista

kawaler poszukuje miejsca od każdego czasu. Łaskawe oferty przyjmie **Eksp. Kuryera Pozn.** sub J. S. 433.

Organista

kawaler, który odbył kurs trzymiesięczny u p. Dyr. Dembińskiego poszukuje miejsca zaraz lub od 1 listopada r. b. Oferty upr. sub S. P. 440 do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Osoba

pozbawiona wszelkiego utrzymania poleca się **do rozmaitych usług.**

Szylderowicz, wdowa,

w Poznaniu, ulica Mokra 1. III p.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847.

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacye.

---

2 ogiery siwe

czystéj krwi arabskiéj, wprost z Turcyi, są do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn. sub A. N. 458.**

Do rozpłodu zdatne (460)

stadniki holenderskie

wielkiéj rasy amsterdamskiéj są na sprzedaż w Dom. Iłowiec (Nitsche) pod Czempiniem.

Ed. Bote & G. Bock.

Największa wypożyczalnia nut

skompletowana do najnowsz. czasów.

Abonament można rozpocząć każdego dnia.

Warunki abonamentu wysełamy gratis i franko. (453)

Ed. Bote & G. Bock,

Handel muzykaliów i księgarnia,

Poznań, ul. Wilhelmowska 23.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.